

3. Konferencja bpa Jana Bernarda Szłagi dla organistów¹

Odpowiedzialność organisty za piękno liturgii

Szanowni państwo organiści, przechodzę do drugiej części mojego wykładu.

Nazwa waszego zawodu w jakimś sensie powołania (czyli organista), wystarczająco jasno określa, z jakim instrumentem jesteście związani. Oczywiście, że z organami. Nie wszystko jednak, na czym się w kościele współcześnie gra, można uznać za organy, chociaż dźwięk może być podobny. Marian Dorawa, który jest naszym konsultantem w zakresie organoznawstwa i konserwacji organów, aż uniósł się w momencie, kiedy wyraźnie odciął się od instrumentów niesłusznie nazywanych organami. Organy są instrumentem muzycznym z grupy aerofonów klawiszowych, złożonym z mechanizmu powietrznego, piszczałek, z mechanizmu gry i prospektu. Wszystko inne może być tylko podobne do organów albo ewentualnie naśladować dźwięk organów. Szczęśliwi ci z państwa, którzy mają do swojej dyspozycji w kościele takie właśnie instrumenty, czyli prawdziwe organy. Przyznać jednak trzeba, na zasadzie pewnego kompromisu, że i inne instrumenty, które są do organów podobne, też pomagają utrzymać czy prowadzić śpiew w kościele i upiększać liturgię.

1. Organista jest osobą, która w hierarchii społecznej zajmowała bardzo wysokie miejsce. Nie wiem, czy da się to powiedzieć współcześnie o wszystkich organistach. Niektórzy bowiem grają dorywczo, mają inne zawody, czy też grają wtenczas, kiedy są wolni od udziału w zespołach muzycznych, w zabawach weselnych itd. Organista, który grał w kościele na organach, czy gra jeszcze w kościele na organach, jest stawiany przez ludzi związanych z życiem parafialnym wysoko, zaraz obok księdza proboszcza. Jest bowiem tym, który w kościele pełni ważny urząd. Powtórzę zastrzeżenie – nie wiem, czy wszędzie dzisiaj to się jeszcze sprawdza, ale nie rezygnujmy z takiego widzenia osoby organisty. Z tego uznania dla zawodu organisty i dla jego posłania płynie zapewne praktyka zapraszania organistów na kolędę, gdyż obok księdza proboszcza czy wikariuszy oni także tworzą życie religijne swojej parafii.

A w odniesieniu do organów – organista wie, że jest to instrument wyjątkowo wrażliwy, a zatem nie powierza go lekkomyślnie nikomu do ćwiczeń czy choćby tylko do zapoznawania się z nim, bo może to spowodować znaczne szkody. Sam je umiejętnie konserwuje, co najmniej także potrafi zgłaszać swojemu księdzu proboszczowi usterki czy też zapotrzebowanie na renowację.

2. Liturgia jest dziełem ludu. Organista niejako dopełnia udział wiernych przez to, że mobilizuje ich do śpiewu, sam także angażując się bardzo przekonująco do współtworzenia liturgii. On też bierze na siebie ciężar odpowiedzialności za kształt liturgii i za jej piękno. A liturgia musi być piękna! Muzyka umiejętnie podkreśla piękno liturgii, która jest akcją, dlatego też rytm śpiewu czy akompaniamentu organowego sprawia, że nie można czasu Mszy świętej, bo zwłaszcza o tę liturgię chodzi, zaśmie-

¹ Jest to druga część konferencji dla organistów, którą bp Jan Bernard Szłaga wygłosił podczas diecezjalnego sympozjum w dniu 24 września 2002 r.

cać byle czym. Musi to być albo dobrze przygotowany i prowadzony śpiew, albo też umiejętne i dyskretne towarzyszenie organami w czasie Mszy świętej, kiedy tworzy się swego rodzaju liturgiczny akompaniament.

Śpiewem kieruje główny liturg danej akcji, zawsze jest to ten, kto przewodniczy przy ołtarzu, a więc ksiądz proboszcz, księża wikariusze. Oni zatem wybierają formularz mszalny, dbają o to, żeby wybór był zgodny z kalendarzem liturgicznym. Oni także powinni proponować albo co najmniej uzgadniać ze swoim organistą dobór pieśni. To nie jest bez znaczenia. Pieśni muszą dopowiadać pewne odczucia religijne, mogą tworzyć swego rodzaju wyznanie wiary, łącznie z formularzem mszalnym, z uczczeniem danego Świętego. Dlatego nie może być tu nic przypadkowego. Nie dajcie sobie, państwo organiści, wmówić takiego rozwiązania: „pan tam coś zagra”. To jest najgorsze, co może być. To jest najbardziej lekceważący sposób podchodzenia do pracy organisty: „pan tam coś zagra”. Nie bądźcie jednak pewni, że możecie się obejść bez swoich księży. Swoją drogą, organiści mogą też rozszerzać swój repertuar. Śpiewnik Siedleckiego jest przecież tak bogaty w propozycje muzyczne. Rzadko słyszy się pieśni o Świętych, a one są i w Śpiewniku Siedleckiego, i innych śpiewnikach. Potem, kiedy przychodzi np. wizytacja i kiedy trzeba zaśpiewać pieśń, jako drugą pieśń na rozpoczęcie wizytacji (hymn czy antyfony o Świętym), to śpiewa się „Kto się w opiekę”.

Bóg jest twórcą piękna, sam jest najwyższym pięknem, jest dobrem, jest prawdą, jest życiem, jest miłością. Jest także pięknem, bo daje poznać siebie i swoje działania przez piękno. Przypomnijmy sobie zapis dzieła stworzenia. Kiedy wszystko stopniowo powstawało, dzień po dniu, o każdym dziele mówił Bóg, że było dobre, dobre znaczy także w języku biblijnym, hebrajskim także piękne, potrzebne, zaspakajające oczekiwania człowieka. To, że wszystko było bardzo dobre. Człowiek jest zatem koroną piękna, trzeba zatem, żebyśmy my, jako ludzie, byli sługami tego piękna.

3. Nie sposób sobie wyobrazić piękna liturgii, które nie płynie z osobistego życia religijnego, a więc życia sakramentalnego, eucharystycznego. Organista jako ten, który na drugim chórze – jeden chór kapłański, drugi chór muzyczny – towarzyszy celebransowi, dopowiada swoją obecnością, swoim słowem i swoim śpiewem to, co trzeba uzupełnić w liturgii, a więc musi być wzorem pełnego rozumienia piękna życia duchowego. Inaczej nie będzie organistą, który tworzy liturgię, będzie – ośmielę się powiedzieć – grajkiem, który chce zagłuszyć ciszę we Mszy świętej nie zawsze odpowiednio wykonywaną muzyką.

Pomocą do tego, aby liturgia była piękna i żeby życie sakramentalne, religijne, nade wszystko eucharystyczne organistów było na wysokim poziomie, są rekolekcje czy dni skupienia. Tutaj, szanowni państwo organiści, od pewnego czasu przysyłacie formalnie czy nieformalnie delegacje na rekolekcje. Pewnie nie jest to wina tylko wasza, także waszych duszpasterzy, ale nie potraficie się do tego wzajemnie przekonać albo przekonać swoich proboszczów, by wam pomogli uczestniczyć w rekolekcjach. One są odnowieniem ducha, one są także okazją, by usłyszeć wiele pożytecznych, bo praktycznych uwag, rad, rozwiązań, zwłaszcza że życie niesie wciąż nowe wyzwania, w pewnym sensie nowe trudności, dlatego nie możemy pozostawać sami. Uważam, że należy bardzo ostro napiętnować praktyki organistów, którzy nie

uczestniczą w żadnych spotkaniach swoich grup zawodowych, nawet w dniach skupienia, które nie są aż tak bardzo angażujące w czasie.

4. Nowe śpiewniki, zwłaszcza Siedleckiego, a także „Śpiewnik liturgiczny” wydany przez KUL (którym się zrazu bardzo zachwyciłem, potem stopniowo zacząłem nabierać do niego, delikatnie mówiąc, dystansu), są w tej chwili układane według typów pieśni, które wykonuje się w czasie Mszy świętej w odpowiednim, czyli właściwym momencie. A więc na rozpoczęcie, pieśń na wejście, która wprowadza w nastrój danego dnia liturgicznego, niedzieli czy święta, potem akt pokutny, który jest podany w Mszale. Zastępowanie formuły w Mszale przyjętej jako norma pieśniami innymi, które nie mają potwierdzenia oficjalnego, jest naganne. W niektórych kościołach zupełnie zapomniano o tym, że *Spowiedź powszechna* i *Kyrie* to są odrębne akty pokutne, które zawsze należy wykonać, chyba że wybiera się formułę III. Gdzieś słyszałem w czasie rozdawania Komunii św. śpiewany akt żalu „Ach, żałuję za me złości”. To już nie jest miejsce na akt żalu, tam jest miejsce na dziękczynienie. A pieśni Maryjne na dziękczynienie (*Ave Maria*)...

Tam, gdzie ja przewodniczę liturgii, wszędzie chcę sam zaczynać *Gloria*, tak jak było to tradycyjnie w dawnej liturgii, jak podaje zresztą Mszał, na pierwszym miejscu wymieniając celebransę. Więc będzie stosowne najpierw poinformować mnie o tym, jakie będzie *Gloria*, ewentualnie podać nuty, żeby można było te mniej znane również łatwiej opanować. Po Komunii św. są dwa rodzaje pieśni. Jest pieśń uwielbienia, potem jest pieśń dziękczynienia. Musi to być ułożone we właściwej kolejności. Jeżeli słyszę pod koniec Komunii św. „Pan Jezus już się zbliża”, to jest to jakiś rozbrat z logiką akcji. Trzeba się trzymać tekstów zatwierdzonych przez Konferencję Episkopatu Polski i doboru proponowanych pieśni przygotowanych przez śpiewniki formalnie zatwierdzone. Trzeba, szanowni panowie organiści, koniecznie wprowadzać śpiew tekstów według nowego przekładu zatwierdzonego dla całej Polski. Więc nie trzymać się starych, z pamięci wykonywanych tekstów, np. „Cześć Maryi, cześć i chwała, śpiewaj, śpiewaj ziemio cała” nie „działwo mała.” Nie znam też takiej wersji: „Śpiewaj, śpiewaj, Polsko cała”. To zapewne jakaś twórczość własna, która akurat tu nie jest potrzebna.

5. Organista prowadzi śpiew i dlatego powinien śpiewać przez cały czas. Tak jak prowadzi melodię, tak powinien także podtrzymywać tekst. Nagłośnienie pomaga mu mniej się męczyć niż przedtem, kiedy trzeba było wykonywać wszystko bez wzmocnienia głosu. Organista nie śpiewa zatem drugim głosem. Msza święta nie jest okazją do popisywania się umiejętnościami wokalnymi. Organista jest sługą liturgii, a więc wykonuje śpiew tak, jak wykonuje lud.

Ważne jest także, żeby nie było przesytu w śpiewie, od pieśni do pieśni bez ustanku, bez szansy na refleksje. Msza święta nie może być „nafaszerowana” ciągłym śpiewem, jakby ruszyła taśma z nagraniem melodii i śpiewów; zostawić także chwilę ciszy i spokoju na refleksje, na przemyślenie tego, co się słyszało. Ksiądz kan. Dreszler, ostatni kanonik Kapituły Chełmińskiej pochowany w Katedrze, powtarzał, że w śpiewie i w muzyce najważniejsze są pauzy. Otóż umiejcie to, szanowni państwo organiści, również odtworzyć w swojej służbie, nie zagrywajcie zatem każdego frag-

mentu Mszy świętej. Idzie celebrans z lekcjonarzem od miejsca przewodniczenia do ambony, już koniecznie musi być muzyka. Po co? Poza tym chciałbym prosić, żeby nie obcinać końcówek śpiewu celebransa, zwłaszcza dzieje się to w Prefacji, np. jeszcze śpiewam werset, a tu organista już wchodzi i urywa mi śpiew swoim nagłośnieniem, pełnym akordem organowym, i w ten sposób sprawę czyni, niestety, mniej piękną. Pozwolić wyśpiewać celebransowi to, co ma do wyśpiewania i potem odśpiewać to, co należy do organisty. Zwróćcie też uwagę na to, jakie są melodie Prefacji, w ogromnej ilości kościołów słyszę melodię uproszczoną, jakby *tonus ferialis*. *Psalm responsoryjny* i *Alleluja* powinny być wykonywane z ambony, nie z ambonki (takiego sprzętu nie ma w kościele, w kościele jest ambona). Otóż *Psalm responsoryjny* i *Alleluja* to są także części słowa Bożego, ono musi być wykonywane z ambony, a zatem nie z chóru, to nie jest śpiew dla organisty, to jest śpiew dla tego, który w chórze, w prezbiterium celebruje liturgię. Więc przygotować śpiewaków, którzy będą to wykonywali zgodnie z rubrykami, czyli zgodnie z przepisami mszalnymi.

6. Nagłośnienie na pewno ułatwia pracę organistów, ale w pewnym sensie utrudnia czy komplikuje śpiew ludu. Organiści bowiem, mając przed sobą mikrofon, nazbyt często śpiewają bardzo głośno i to za głośno, zupełnie demobilizując ludzi. Skoro śpiewa sam głośno, to chyba wystarczy, tak myślą wierni i zupełnie się wyłączają. Musi to być też śpiew, który trwa, nie jest przerywany, kiedy organista „wpada” na dwa, trzy wyrazy. Jest to śpiew, który trwa i który będzie także angażował wiernych. Niech oni dopowiedzą swoim udziałem to, co organista jako pierwszy wykonuje i podtrzymuje. Czasem wydaje mi się, jakby organiści praktykowali narcystyczne zasłuchanie się w siebie samych, bo śpiewają za głośno, szybko, a przy takim śpiewie nikt nie zdoła się włączyć. W jednym kościele – powiem wprost, że było to w Strzeczcu – wydawało mi się, że tam śpiewa się za wolno, ale dzięki temu śpiewa cały kościół. Oby wszędzie tak mogło być.

7. Aklamacje po Przeistoczeniu są cztery i należy umieć wszystkie cztery. Są nuty w Mszale, panowie niech sobie to odpiszą albo nauczą się tego i będą gotowi je wykonywać. Nowe wprowadzenie do Mszału Rzymskiego postuluje, żeby śpiewu było jeszcze więcej, a więc nawet śpiewany ma być *Kanon*, czyli Modlitwa eucharystyczna łącznie z Konsekracją śpiewaną. Pewnie, że to musi być śpiewane ładnie. Kiedy słyszę czasem te zmanierowane głosy księży, jeszcze młodych (a także organistów, no, może niekoniecznie młodych), to bałbym się, żeby oni śpiewali również tekst Modlitwy eucharystycznej łącznie z Konsekracją. Może to brzmieć niepoważnie. Zresztą sposób czytania niektórych naszych duszpasterzy to jest też inne zagadnienie. Pewnie panowie na to wpływu nie mają, ale co najmniej niech będą wrażliwi na to, że gdyby się nadarzyła okazja, to można by im o tym powiedzieć.

8. Jeszcze jedno zagadnienie chcę dzisiaj poruszyć, to jest śpiew podczas procesji eucharystycznych. Same procesje eucharystyczne są już dzisiaj zjawiskiem trochę nietypowym. W starej liturgii procesja eucharystyczna kończyła Mszę świętą z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i było to niejako naturalne uczczenie Eucharystii poprzez wyniesienie Jej na zewnątrz, by potem dokonać repozycji. Teraz wystawienie po Mszy świętej i potem procesja jest czymś jakby sztucznym, nie ma swe-

go naturalnego miejsca, ale jeżeli już są, bo jest taki zwyczaj, bo się stroi sztandary, zdobi się je kwiatami czy szarfami, dzieci sypią kwiaty, trudno czasami wejść radykalnie i znieść procesje eucharystyczne, bo to też byłaby przesada. Jeżeli one są, to trzeba je tak przygotować, żeby po pierwsze były uporządkowanym pochodem, żeby były także właściwie obsługiwane przez organistę czy przez zespół śpiewaczy, czy też przez orkiestrę. Dość często bywa tak, że w procesji idzie dookoła kościoła milczący tłum, a jedyny, który śpiewa, to organista, ewentualnie ktoś jeszcze odważniejszy z jego towarzyszy z chóru, i to jest w zasadzie wszystko. To jest karykatura liturgii i pochodu procesyjnego. Trzeba to koniecznie, szanowni panowie, ubogacić realną obecnością śpiewu, także muzyki. A jeśli o muzyce mówię, to już kiedyś wykluczyłem grę orkiestry w czasie Mszy świętej w kościele, bo to nie jest miejsce na orkiestrę. Czasem wydaje mi się, że zupełnie niepotrzebnie angażujecie – nie wiem czy wy sami, czy księża proboszczowie – hejnalistów do grania w czasie Konsekracji. Tutaj cisza i dzwonek, dyskretny znak – to w zasadzie wszystko.

Zdaję sobie sprawę, że poruszyłem tylko niektóre tematy, jakie mogą was interesować, a sam spotykam się z nimi często. Myślę, że trzeba sobie powiedzieć wyraźnie, żeby śpiew i gra organistów albo, mówiąc ogólnie, posługa organistów były rzeczywiście posługą, która ma wydobyć piękno i Boga, i człowieka, a także tego spotkania Boga i człowieka w liturgii Mszy świętej i w każdej innej, w której zwłaszcza sprawuje się święte sakramenty.

Z dokumentu II Polskiego Synodu Plenarnego
„Liturgia Kościoła po Soborze Watykańskim II”

136. Synod zaleca wydanie ogólnopolskiego śpiewnika, zawierającego melodie gregoriańskie i pieśni przeznaczone do wykonywania w liturgii Mszy świętej. Można w nim nadto umieścić opis obrzędów sakramentów świętych, wzory rachunku sumienia, modlitwy itp. Śpiewnik powinien być dostępny w każdej świątyni. Synod zaleca pielęgnowanie śpiewu gregoriańskiego.

Należy dowartościować w liturgii posługę kantora i psalterzysty.

Synod zachęca do odnowy – we współpracy z instytutami muzykologii wyższych uczelni katolickich i szkołami muzycznymi – chórów katedralnych i parafialnych.

Ważne miejsce w liturgii posiada muzyka wykonywana na organach. Pomimo wysokich kosztów konserwacji, należy ze szczególną troską dbać o organy piszczałkowe.

Dopuszcza się także roztropne stosowanie innych instrumentów, o ile ich użycie – jak na to wskazują celebry papieskie – jest zgodne z duchem liturgii i odpowiada wrażliwości modlących się.

Zakazuje się natomiast odtwarzania podczas czynności liturgicznych pieśni za pomocą odtwarzaczy CD, magnetofonów i gramofonów.